

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu,  
z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:  
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.  
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:  
miesięcznie . . . 2 złr. — ct.  
w państwie austriackim . . . 6 „ — „  
do Prus i Niemiec . . . 6 „ — „  
„ Francji . . . po 7 złr.  
„ Belgii i Szwajcarii . . . 50 ct.  
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.  
„ Serbii . . . 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:  
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.”  
ulica Kopernika liczbą 5. Ogłoszenia  
w Paryżu przyjmują wyłączenie dla „Gazety Nar.”  
agenta pana Adama, Rue Clément 4, Paryż; w Wiede-  
niu Otto Maass, (Haseinstein & Vogler) nr. 10.  
Walfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2.  
M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mossa, Seiler-  
stätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wollzeile 14;  
Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp.  
w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et  
Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.  
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od  
miejscowości jednego wiersza drobnym drukiem.  
Reklamę w rubryce „Nadesłane”  
20 ct. od wiersza.

## Od Administracji

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.  
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.  
na prowincji z przesyłką pocztową:  
kwartalnie . . . 6 złr.  
miesięcznie . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 3. WRZESNIA.

Sprawa wydania Polaków, a raczej jak ją nazwał *Egyptótés*, sprawa „przepe-  
dania Polaków w obmurowanym zwierzyń-  
cu” zaczyna coraz szersze zajmować koła  
obcych nam ludów, coraz bardziej staje się  
wstrętną i coraz szersze wzbudza oburzenie  
— tam, nawet, gdzie dotąd nie miano wcale  
o wcale sympatycznych uczuć dla nas.

Charakter międzynarodowy tego środka  
przeciw Polakom zarządzanego zaprzeczają  
się nie da — choćby dla tego, że żadne z  
państw nie reklamuje przeciw wydaniu  
własnych poddanych; nawet Niemcy nie re-  
klamują, lecz czy zamykają, pomimo że w  
gromadach, odwetowo wyprawionych z Kon-  
gresówki w kajdanach do granicy niemiec-  
kiej, znajdowali się nie sami poddani pol-  
scy króla pruskiego. Nikt nie reklamuje,  
a każdy na skargi uszy zatyka, lub znie-  
ważaniem wydala, nazywając ich tłu-  
szczą, włóczęgami, złoczyńcami, obojętności  
swoją chce tłumaczyć. W tym stanie rze-  
czy na rację *W. Allg. Ztg.*, nazywając  
szowinistyczną iluzję Polaków jeżeli  
swoimi skargami lub namowami do odwe-  
tu chcą klęskę zmniejszyć lub pomścić. Ow-  
szem zdaniem naszym, droga taka gdyby  
się jej z polskiej strony chwyceno istotnie,  
mogłaby tylko klęskę naszą rozszerzyć i  
powiększyć.

Początek tych polskich proskrypcyj z  
łatwością chronologicznie można oznaczyć.  
Punkt ich wyjścia jest wyraźny — leży on  
w owych, zrazu zbijanych pogłoskach o po-  
trzebie wspólnych środków pomiędzy pań-  
stwami, dla zabezpieczenia stanu ich we-  
wnętrznego, w owych usiłowniach tyle razy  
niweczonych i pod najrozmaitszymi pozora-  
mi wznowianych co do stworzenia solidar-  
nych umów ekstradycyjnych, które to usiło-  
wania pojedynczo i częściowo, jak wiemy,  
uwieńczono były powodzeniem. Ze umowy  
takie każde państwo po swojemu, i w swoich  
specjalnych celach wyrzyskuje — to inna  
sprawa, która natrny rzeczy nie zmienia. Nam  
się więc broń wypada i ogólnie i specjalnie,  
że tak powiemy, przeciw prądowi międzynaro-  
dowemu, który się na nasze zniszczenie obra-  
ca — aby się przynajmniej nie potęgował  
i nie zaostrzał — i przeciw środkom, w  
mierzonym na nas w specjalnych celach w  
każdym państwie, a przedewszystkiem  
o złagodzenie klęski wzajemną organiczną

pomocą, solidarnością, zapobiegliwością i ży-  
wotnością naszą narodową.

Nam, bezsilnym na polu międzynaro-  
dowym, trudno niezmiennie, abyśmy w tym  
kierunku mogli przeciwdziałać; raczej nie-  
stety, grozi niebezpieczeństwo, jakieśmy wy-  
razili, rozszerzenia klęski w razie nieroztrop-  
nie obmyślanych sposobów lub niezdarnego  
kroku. Być może, gdy się zgromadzą parla-  
menta, być może powiadamy, znajdzie się  
wówczas coś odpowiedniego do przedsięwzię-  
cia; tymczasem dosyć będzie — i na to  
zwrócić trzeba uwagę — aby zainteresowa-  
nie się publiczne klęską naszą nie zmalało,  
a sympatji ludzkich, jakie ona obudziła, a-  
byśmy nie zrazili. Trudno, — interesa ludz-  
kie się wiążą: to co nas dotyka, wiąże się  
z interesem innych tysięcy nieimi, i na-  
raza i obraża i wprost dotyka nawet zupeł-  
nie nam obcych lub i niechętnych — po-  
parcia więc prawie pewni być możemy. Nie  
wygasy też w ludzkości poczucia prawa,  
siłowności i humanizmu — a byłeśmy sami  
ich odnośnie do nas nie niszczyli, to ludz-  
kości w rządach społeczeństw oddamy usługę,  
jeżeli z powodu naszego nieszcześcia te  
uczucia staną się czujniejszymi, pozyskają  
wyraz silny i zmuszą rządy do naprawy  
oburzających prawo i ludzką błędów dy-  
plomatów.

Więcej bez końca mamy do zrobienia  
na polu samopomocy, wyczerpując wszyst-  
kie środki dla obrony zagrożonych i ni-  
sac ulgę w nieszcześciu dotkniętym klęską na-  
szym rodakom, czyli samym sobie. To bę-  
dzie próba naszej żywotności, naszej dziel-  
ności narodowej, a okazanie jej wymowne,  
bo czynam, przed światem, najbardziej po-  
może aby zbudzenie się uczuć prawa i ludz-  
kości u innopelemców, w obcych społeczeń-  
stwach i w nieprzyjacielnym nam nawet stron-  
nicach wyszło na naszą korzyść. Szcze-  
gółów dotyczących tej naszej najnowszej  
niedoli nie przywodzić tutaj, podajemy je  
na inuym miejscu.

W miniony piątek, a zatem we dwa  
dni po zjeździe kromieryskim zapanowała  
trwoga na giełdzie berlińskiej. Trwoga była  
spowodowana wiadomościami inspirowanymi  
z Wiednia w *Frankfurter Ztg.*, donoszącej, że  
porozumienie kromieryskie zwrócone jest  
przeciw Anglii. Wyjaśniliśmy już, w jakim  
jedynie sensie pojmować można to interesu-  
ane doniesienie frankfurckiego dziennika.  
Sam fakt wszakże spowodowanego przezeń  
popłochu w sferach finansowych, świadczy,  
co sędzić należy o wszelkich umowach, ja-  
kieby były zrobione pomiędzy Rosją a Au-  
stro-Węgrami, choćby pod protektorem  
Bismarka: w praktycznych skutkach spro-  
wadzałyby napróżd popłoch, a następnie  
okazały się niewykonalnymi.

Dzienniki petersburskie są nader nie-  
zadowolone z tego popłochu giełdy berliń-  
skiej. Powiadają one, że przeciw umowy  
angielskiej, o jakich donosi dziennik frank-  
furcki, mogłyby tylko dotyczyć Azji, a więc  
giełda nie powinna się interesować niemi.  
Następnie gniewa je niezmiennie ta życzli-  
wość dla Anglii rządzonej przez torysów,

boć przecież, powiadają one Aleksander III.  
nie byłby po Skierniewicach tak prędko je-  
chał do Kromieryża, gdyby nie wierzył, że  
ta wycieczka doda mu powagi i siły w za-  
targu z Anglią, nagłe zaś przychylne dla  
Anglii usposobienie świata finansowego, może  
złe oddziaływać na bieg tych układów, które  
zjazdem kromieryskim tak uroczystie zosta-  
ły inaugurowane.

Zarówno i *Times* nie wierzy, aby po-  
rozumienie kromieryskie wydało owoce.  
Dziennik londyński utrzymuje, że „jak Ski-  
erniewice nie wstrzymały na chwilę działań  
Rosji na półwyspie Bałkańskim, a zwłaszcza  
w Serbii, tak samo i Kromieryż ich nie wstrzyma-  
ł. Dla austriackich mężów stanu porozumienie  
z Rosją jedną tylko może mieć korzyść, że  
szerzący się pod powłoką ognia nie wybu-  
chnięcia płomieniami, jednakowoż szerzyć się  
nie przestanie, a Austria, zarówno jak i  
Niemcy bronić musi zagrożonego na pół-  
dniowym wschodzie stanowiska własnego. Na  
to nie pomogą żadne rozmowy, uściski lub  
wylewy uczuć, a układ z Austrią nie może  
być niczem innem, jak krótkim zawiesz-  
niem broni.”

Artykuł *Timesa* podamy jutro w stre-  
szeniu. Tu chcemy tylko wyrazić, iż jak-  
kolwiek z ponownego zbliżenia Rosji do mo-  
carstw środkowo-europejskich nie można o-  
czekiwać doniosłych następstw, zmieniających  
sytuację ogólną, tem nie mniej zbliżenie to  
jak z jednej strony przynosi skutki, które  
się odbić muszą na polityce austro-węgier-  
skiej, tak z drugiej strony paraliżują roz-  
wój normalny sytuacji ogólnej i leżących w  
niej wielkich zagadnień, i na razie też pa-  
ralizują stanowisko polityki angielskiej w  
Europie — nawet pod sympatyczniejszymi  
dla tej ostatniej rządami Salisburyego.

*Fremdenblatt* na czela numeru zamieszcza  
następujący komunikat: „Niektóre dzienniki przy  
omawianiu zjazdu cesarzów w Kromieryżu nie  
mogą odmówić sobie przyjemności łączenia  
z nim sprawy wewnętrznej polityki Austrii; inne  
znowu idą jeszcze dalej, albowiem wprost we-  
wnętrzną politykę stawiają jako przedmiot, który  
zajmował zebranych w Kromieryżu mężów stanu.  
Mogły one łatwo same zrozumieć, że jak Austria  
nie ma się co troszczyć o wewnętrzne stosunki  
Rosji, tak i ta ostatnia o politykę wewnętrzną  
Austrii; gdy jednak mimo tego, co jest samo  
przez się zrozumiałe, niektórzy nie pojmują,  
chcemy im powiedzieć: że w Kromieryżu nie  
było wcale mowy o wewnętrznej polityce.”

## Korespondencje „Gazety Narodowej”.

Wiedeń d. 1. września. \*)

\*\* Dziś się zakończył targ międzynaro-  
dowy na zboże, nasiona i artykuły pastewne, który  
corocznie o tej porze na dwa dni liczących do  
Wiednia ściągają reprezentantów handlu zbożowe-  
go. Handel zbożowy niestety blisko od roku znaj-  
duje się w najzupełniejszej stagnacji, a stagna-  
cja ta w ostatnich mianowicie tygodniach prze-  
jęła rozmiary zastraszające, oddziałując głównie na

\*) Z powodu ważności sprawy zbytu zbo-  
wego dla naszego kraju i związku jej z najży-  
wniejszymi sprawami ekonomiczno-politycznymi,  
korespondencje te, odnoszące się do jarmarku zbo-  
żowego we Wiedniu podajemy na tem miejscu;  
*przyp. red.*)

smutne już bez tego położenie rolnictwa. To też,  
choć powszechnie już stracono wiarę w war-  
tość jałową międzynarodowych targów zbożowych,  
w tym roku udział w wiedeńskim od razu się  
zapowiedział licznie, a każdy zapewne wyjeżdżał  
do Wiednia z nadzieją, iż tutaj się *rendez-vous*  
główniejszych producentów i handlarzy ożywi-  
nieo transakcje zbożowe, i producenta przynaj-  
mniej zaspokoi co do zbytu produktu. Zdawało  
się, że są wielkie ku temu szanse. Dawniejsze  
wiadomości o znacznym niedoborze w żniwach  
znalazły potwierdzenie w najnowszych sprawa-  
dach urzędowych, wedle których zbiory ame-  
rykańskie, które w r. 1884. wynosiły 517 milio-  
nów buszli, w tym roku oszacowano na 355 mi-  
lionów. W Rosji, która po Ameryce w produkcji  
zbożowej największą gra rolę, najpierw susze, a  
później żniw deszcze, znaczną wyrządziły szkód-  
kę, tak, iż i tam ogólny rezultat daleko nieko-  
rzystniejszy, niżeli w roku zeszłym.

Żaden natomiast z innych krajów nie wy-  
kazuje nadzwyczajnej jakiejś nadwyżki w poró-  
wnaniu do roku 1884. Korzystniejszy jest rezul-  
tat w monarchii Austro-Węgierskiej i w Indiach,  
a zdaje się niestety, że sąsiadujące z Austrią  
Włochy w tym roku nie ztąd, lecz z Indji po-  
kryją swoją potrzebę. Ale przy niskich cenach  
dzisiejszych dowóz zboża z Indji zaledwie się  
producentom tamtejszym opłacić może. W Ame-  
ryce ceny zboża chwilowo wyższe, niżeli u nas.  
Z wszystkich tych okoliczności cheiano wycią-  
gać logiczne zupełnie wnioski, iż zwykła cen  
zbożowych nastąpić powinna. Nadzieje te nieste-  
ty zupełnie zawiodły. Znaleźli się wprawdzie na  
targu handlarze i młynarze z Niemiec południo-  
wych i z Szwajcarii. Do Szwajcarii zawarto też  
rzeczywiście kilka transakcji, ale wielkim intereso-  
waniem Niemcami stanęły na przeszkodzie dla nie-  
mieckie. Nie pomyliły się też zapewne twier-  
dząc, iż dla niemieckie głównie oddziaływały na  
transakcje na targu tutejszym. Obecni tu młynar-  
ze z Niemiec oświadczały bez ogródek, że dla  
niemieckie ich wstrzymują od wszelkiego zaku-  
pna, ponieważ do dziś oczywiście nie mogą so-  
bie wyrobić opinii, w jaki sposób niemieckie dla  
zbożowe wpłynęły na cały handel zbożowy. „Bę-  
dziemy musieli zapewne przedewszystkiem skon-  
sumować produkcję krajową, a wtedy dopiero do  
zagranicy odezwą się możemy, wtedy naturalnie  
w pierwszej linii się odwołamy do was, ponie-  
waż wobec nadwyżki, jaką macie w produkcji u  
sąsiedztwa bliższego, sprowadzanie z Austro-Wę-  
gier najlepiej się opłaca.” Tak się mniej więcej  
odzywały konsumenci niemieccy.

W rzeczy samej dla niemieckie mogą za-  
pełnić inny kierunek nadąć drogą handlową.  
I tak n. p. wschodnie prowincje Prus bardzo  
dużo wywoziły zboża przez miasta portowe morza  
Bałtyckiego do Anglii, Hollandji, Szwecji  
i t. d. Dziś może wywoz ten się skieruje ku  
Niemcom południowym, bo z jednej strony do-  
wóz z zagranicy do Niemiec południowych przez  
dla utrudniony, z drugiej zaś strony dowóz z  
wschodnich prowincji Prus ułatwiony przez zna-  
czne obniżenie taryf przewozowych na zboże na  
kolejach niemieckich przy przewozie z Wschodu  
na Zachód. Skoncentrowanie kolei w ręku pań-  
stwa umożliwia w Niemczech to, iż dla z tary-  
fami kolejowymi idą ręką w rękę; w Austrii nie  
zupełnie tak się dzieje. Może kiedyindziej się  
nastarczy sposobność pomówienia o tem szczegó-  
łowo. Dziś powracamy jeszcze do targu między-  
narodowego, ale tylko dlatego, aby tylko skon-  
statować, że pokładane w nim nadzieje wcale się  
nie ziszczyły. Targ nie sprowadził spodziewanej  
wyżki cen, a nawet nie ożywił handlu. Zda-  
wało się przez chwilę w dniu dzisiejszym, iż  
przynajmniej pod ostatnim względem oddziały-  
wał korzystnie. Kłopot z Niemcami, mianowicie Sasi,  
informowali się o gatunkach pszenicy galicyjskiej  
w przypuszczeniu, iż jeżeli nie teraz, to  
później zdołają stać z Galicją zawiązać stosunki.  
Oby się widoki te ziszczyły, choćby tylko w przy-  
ścisłości. Tymczasowo z przyczyn już powyżej wy-  
tuszczonych, t. j. głównie z powodu dla

niemieckiego, transakcje znac-  
niejsze nie mogły dojść do skutku.  
Transakcje na targu zawarte w ogóle bardzo  
były niewielkie. Nawet na jeźmieniu, na który  
spodziewano się na pewne większych obrotów,  
niewiele było popytu, tem mniej jeszcze na  
pszenicę.

Świat handlowy galicyjski reprezentowany  
był przez trzydziestu reprezentantów tyluż firm.  
Spostrzegliśmy pomiędzy nimi dyrektora spółki  
rolniczej tarnopolskiej, p. Żywickiego. Spółka  
tarnopolska wystawiła też liczne próbki zboża  
krajowego, o którego gatunkach młynarze sasey  
się dokładnie informowali, twierdząc, iż może  
dla nich będą stosowniejszymi od niektórych ga-  
tunków pszenicy węgierskiej.

Ogólny rezultat targu międzynarodowego  
nieszczególnie dla rolnictwa otwiera widoki. Je-  
dynymi przedmiotami handlu, na który popyt był  
dobry, były artykuły pastewne, mianowicie: ku-  
kurduza, makuchy i odpadki z młynów. Ale to  
niestety świadczy o tem, że zbiór roślin paste-  
wanych nie bardzo był korzystny, że zatem rol-  
nicy nie mogą sprzedać zboża na sprzedaż prze-  
znaczoną, natomiast na wyżywienie inwentarza  
muszą czynić zakupna.

Czyż smutne te stosunki nareszcie doprowa-  
dzą do szczerzego zajęcia się losem rolnictwa?

Praga czeska d. 30. sierpnia.

(X) Zaledwie przebrzmiały narzekania ka-  
synowców pragskich i w ogóle całej prasy libe-  
ralno-niemieckiej z powodu słęga, które wypro-  
wiedziła o koronacji króla czeskiego burmistrz  
tutejszy, Czerny, witając nowego arcybiskupa i  
prymasa czeskiego, zaledwie przeboleli ci nie-  
szczęśliwi kulturregerzy że niby zgubne dla kra-  
ju wyrazy — a już znowu rozlega się lament i  
nawet krzyk z powodu zaburzeń w Króloworze  
(szę nam już znane; p. r.)

Myśl podniesiona przez pragską *Narodni Po-  
litiku*, aby urządzić w Pradze za lat trzy wielką  
czeską narodową wystawę przemysłową, znalazła  
we wszystkich czeskich sferach społecznych tak  
żywy odgłos, że już dziś okazuje się nieplonna  
nadzieja jej wspaniałego i przedkiego uskutenie-  
nia. Jeżeli okazuje się jakimś narodowi potrze-  
bnem, okazać w obec całego świata, w sposób  
okazywały dowody swej potęgi narodowej i kultu-  
rowej, to jest nim z pewnością w pierwszym rze-  
dzie naród czeski, którego postępy na każdym  
kroku systematycznie przez nieprzyjaciół jego u-  
pośledzane i wyszydzane bywały. A przecież Czesi  
doprowadzili pracą swą tak daleko, że wszystkie  
takie upokorzenia własną kulturą siłą są w  
stanie zniweczyć. Urządzenie wystawy czeskiej  
na sposób węgierskiej, któryby mogła na równi  
stać z wystawami narodów innych, jest nawet  
rzeczą bardzo trudną i kosztowną, podciągającą  
za sobą napięcie wszystkich sił i bezustanną wy-  
trwałą czynność wszystkich sfer narodowych, spo-  
łecznych i politycznych życia czeskiego. Jeżeli  
się jednak zważy, że cała dotychczasowa egzy-  
stencja narodu czeskiego li tylko na świetnych  
rezultatach własnej pracy polega, jeżeli dalej się  
zważy, czego Czesi dokazali dotychczas bez ob-  
cej pomocy i pomimo przeszkód, stawianych im  
prawie na każdym kroku: to nie wątpliwy ani  
na chwilę, że wystawa czeska przy wytrwałości  
i silnej woli narodowej z pomyślnym i świetnym  
rezultatem przysiędo do skutku, czego braciom  
naszym czeskim z serca życzymy.

Rada miejska przyjęła na ostatnim swem  
posiedzeniu nowy statut organizacyjny wyższej  
szkoły wydziałowej dla dziewcząt. Szkoła ta po-  
wstała już przed kilkunastu laty; w niej dzieł-  
częta rodzin czeskich uzupełniają swe wykształ-  
cenie, otrzymane w szkołach niższych, sposobem  
nader trafnym i pouczającym. Ołóż tego roku  
szkoła ta została rozszerzona na sześć klas wyż-  
szych, a oprócz tego na kurs t. z. wykończają-  
cy, w którym panienki czeskie ostatnią naukę  
przed wstąpieniem w szranki życia domowego  
pobierają. Na wniosek burmistrza dr. Czernego

## Ostatni Basza budziński.

Powieść  
z węgierskiego  
**M. Jókai.**

(Ciąg dalszy.)

Taka zabawka kosztowała użeraz sumy egipskie —  
czyli 600.000 dukatów, w obrazowym stylu orien-  
talem.

Wojsko jednak od pół roku ani żółdu ani chleba  
nie otrzymało.

Oprócz łowów nie zresztą nie obchodziło Ma-  
homet. Według opowieści ludowej, Selim, którego z tronu  
zrzucił, przeklął Mahomet, aby nigdy nie znalazł spo-  
czynku, i ciągle na koniu siedzieć musiał, żadnej ztąd  
sławy nie odnosząc. Musiało to być dziwnej mocy  
przekleństwo, Mahomet bowiem pomimo ruptury, której  
się potem nabawił, i która mu na koniu srodze doku-  
czała, był zmuszony ciągle latać po polowaniach —  
podczas gdy Turcy pokotem padali pod chrześcijań-  
mieciami.

Państwo Osmańskie było na schyłku — a sułtan  
ciągle tylko polował. W Larysie długie miesiące  
tracił na marnę krwi rozlew, a bitwy jedną po  
drugiej przegrywał. Posłowie mocarstw musieli go  
wyszukiwać po lasach, gdzie przebywał z astrologami,  
którzy najbezczelniejszym kuglarstwem to mizerne stwo-  
rzenie zabawiali.

Administracja skarbową ściągająca stare dobre sre-  
brniki, zalewając główne miasta monetą bez waloru,  
złak w Stambule, Brussie i Smyrnie do ciągłych roz-  
ruchów przychodziło. A sułtan raz wraz polował.

Po prowincjach lud buntował się przeciw pobor-  
com z powodu niezmiernych podatków, kamienował  
kudych (sędziów), muftych i jańczarów. Ziemia le-  
żała bez uprawy; głód, drożyzna grasowała, a po  
głaskach ugorach sułtan tem wygodniej polował.

Najdzielniejsi hetmani, najmędrsi statysci suł-  
tańscy wymarli lub polegli; zawiść, intrygi rywalów  
zrzuciły ich, wysyłały na wygnanie, ustanawiając  
awanturników i łotrów na ich miejsce; skarb poszedł  
na powszechne rozkradanie, nikt nie myślał o spłacie  
długów, które w przyszłym roku spłacić należało.  
A sułtan polował.

Biedni sprzymierzeńcy, poddani węgierscy, przy-  
bywali z pokornymi błaganiami do padyszacha. Kia-  
gowie i tłumacze sułtańscy zdradzali ich. Za garść  
złota odrzucał ten skarb, który się w życiu ludzkim  
tylko jeden raz a nigdy więcej dobrowolnie sam nie  
nastęga — przysięga, sympatję całego narodu. Od  
czasu stracenia członków szlachty węgierskiej, zdra-  
dzonej przez urzędników Wysockiej Porty, Węgrzy je-  
żeli kogo mogli nienawidzić, to tylko swego łaska-  
wego protektora, sułtana! A sułtan nie czynił nic,  
tylko polował!

W owych miejscowościach, w których z swoją  
lekkością czeredą marnował czas na czyczach zaba-  
wach, ongi wielkie duchy staczały boje wszechdzio-  
we. Równiny Farsali, wzgórza Kynokafalu, góry Ossa  
i Olimp, to pamiętki podniosłych czynów mekchich. Tu  
zimał hetman Kserkses, Mardoniusz; tu stał obo-  
zem Scypion przed bitwą pod Farsalą; tutaj niezła-  
many nienawidzić losów, szlachetny Pompeusz oddał  
ducha po przegranej; tu się złał panowanie Persów,  
i tu się skończyła wolna rzeczpospolita rzymska.  
Tutaj ziemia krwawą nświęconą, powietrze westchnie-  
niami konających brzemienne — ale o tem wszystkiem  
Mahomet nie wiedział. Ponad popiołami ległych

bohaterów, wskrósł cieniów nieśmiertelnych, polował na  
płochliwego zwierza!

Takiego to władcę miała Turcja w dobie, kiedy  
najszlachetniejsze ludy Europy połączyły się, aby z  
półtorawiekowych kajdan wyzwolić stolicę Węgier, Bu-  
dzin, tak świetny niegdyś a potem tak żałobny.

\* \* \*

Zanim dalszy przebieg tych dziejów rozwinie-  
my, obaczmy, co się stało z Petnehazym i jego sędziwym  
opiekunem, księdzem.

Będąc jeszcze bardzo młodym, zakochał się Pe-  
tnehazy w Barbarze, córce szlachcica koszyckiego, Ka-  
misaja. Majątek tego pana leżał za Dunajem, którego  
się najbardziej wojska snuły, sam też nie mało był  
wpłatany w sprawę Zichiego, tak, że wcale dosyć miał  
powodów usnąć się na pewien czas do Koszyce, jako  
miejscu, do którego nie docierały rozbójnicze podjazdy  
tureckie i zjadł można było w potrzebie umknąć czy  
to do Polski czy do Siedmiogrodu.

W podobnym położeniu był podówczas wielu  
szlachty węgierskiej, nie mogąc przez wiele lat dojść  
do swoich dochodów i zmuszeni będąc do przebywania  
w dalekich przytuliskach. Tylko ówczesnemu stanowi  
kraj, powszechniej tanioci i rozległej gościnności, a  
wreszcie instynktowi pomagania jeden drugiemu, za-  
wdzięczny należy, że tacy bannici nie ginęli marnie  
w nędzy.

Petnehazy nie był bogaczem, zresztą i jego po-  
siadłości leżały w owej strasznej strefie, która zabijać  
mogła ludzi, choćby wcale nie chorowali.

Leżąc dla młodego człowieka stało wówczas świe-  
tne pole otworem — wojna. Petnehazy pożegnał Bar-  
barę, aby na polu bitew wywalczyć sławę i majątek,  
i podzielić się niemi kiedyś z wierną, czekającą ko-  
chanką.

Sławę i majątek wprawdzie zdobył, ale majątek  
ten pozostał w ręku tureckim. Petnehazy umknął  
z Budzina przebrany za dragarza, i nie pozostało mu  
nic, czem by się podzielić mógł z kochanką, prócz  
sławy i imienia.

Ale to imię cenione było nawet w armii cesar-  
skiej. Dość było przedstawić się naczelnemu wodzowi,  
aby uzyskać stanowisko takie, jakie porzucił.

I nie zawiodł się Petnehazy. Księżę Lotaryński  
z radością przyjął zbiegów, i rozmówiwszy się z nim  
długo o obronnych środkach Budzina, mianował Pe-  
tnehazę komendantem jednego pułku lekkiej jazdy  
węgierskiej. Księdzu Gabrielowi zaś nakazał udać się  
naprzód do Komorna, jednej z najsilniejszych fortec,  
i tam szefowi inżynierji, baronowi Mansfeldowi zako-  
munikować wszystko co wie o obwarowaniach budziń-  
skich, podczas gdy Petnehazy organizować miał ban-  
derę konne, tłumami z komitatów przybywającą.

Nawrócony dowódca kuruców sam się nie mało  
zdziwił, jak mile wszędzie go przyjmowano; a przy-  
jemne to uczucie spotęgowała jeszcze mekka konfi-  
dencja, jaką zaraz przy pierwszym spotkaniu zaszczy-  
cił go baron Mansfeld. Poglądy tego znanego Niemca  
były bardzo trzeźwe, prócz inżynierji wojskowej znał  
się także na wielu innych rzeczach. Tak więc zeszła  
mowa na politykę, i tu z rycerską otwartością przy-  
znał Mansfeld, że dotychczasowa polityka zgola nie  
dobrego nie wydała, że to wcale nie dobrze, narody  
węgierski i niemiecki utrzymywać w nieustannym boju  
obopólnym; że zresztą nie jest to winą tych dwóch  
dzielnych narodów, ale pewnych dyplomatów w pu-  
drowanych perukach, których egoizm, ambicja i nie-  
nawiść, Węgrów przenieść się na księżycę spowodowa-  
ła, — jak dowcipnie określał sojusznik węgierski z  
Turkami. Wszystko to jednak się odmieni, gdy Budzin  
powróci do godności stolicy Węgier. (C. d. n.)



ustanowiła Rada miejska, ażeby w szkole tej oprócz innych języków uczono gruntownie także języka polskiego. Jest to objaw wielkiej życzliwości dla narodu naszego ze strony miejskiej municypalności praskiej, a życzęby także należało, ażeby i w innych czeskich zakładach naukowych, oprócz już dawno zaprowadzonej nauki języka moskiewskiego, także język braterski polski, tak podobny do czeskiego, uczono i tym sposobem już wreszcie młodzież do solidarności i wzajemnego zbliżenia się obydwu narodowości przysposobiano. Fakt nauki języka polskiego w szkole wyższej dla panien w Pradze jest pierwszym — oprócz wykładów lektora Kolarza na uniwersytecie czeskim — i tylko tej jednemu radę moglibyśmy dać Radzie miejskiej, że jeżeli chce i ma zamiary czyn ten także rzeczywiście uskutecznić, to niech w każdym razie wyuczanie tego tak „miękkiego, słodkiego i ślicznego języka polskiego“ (własne słowa sprawozdawcy w Radzie miejskiej) w szkole żeńskiej poruczy także Polakowi, których jest w Pradze dosyć, a wtenczas osiągnięte są rezultaty z pewnością zadowalniające.

Artysta dramatyczny teatrów warszawskich, p. Rapacki, przybył przed kilku dniami do Pragi, ażeby bliżej przypatrzyć się i poznać urządzenie, jako też inne warunki teatru czeskiego. Rodak nasz, przyjęty serdecznie przez dyrektora teatru czeskiego p. Szuberta, z wielką ciekawością podziwiał i oglądał cały teatr we wszystkich jego zakątkach, wyrażając się oraz bardzo pochlebnie o wybornej grze artystów czeskich, jakoteż o całem praktycznem urządzeniu scenicznem.

Zaledwie goście słowienscy, podejmowani nader świetnie, opuścili Pragę, a już wybiera się trzeci teatralny pociąg z Wiednia, liczący co najmniej kilkadziesiąt osób, pragnących znowu odwiedzić teatr swój narodowy; potem przybędzie pociąg z Tiszowic z Morawy, z Kotlina, z Budziejowic i z wielu innych miast czeskich, a dla Prażan znowu smutna perspektywa, że będą musieli zamiast iść do teatru, przed teatrem spacerować.

Zamieszkał tu na dłuższy pobyt profesor dr. Karłowicz z Litwy z rodziną.

## Przegląd polityczny.

Lwów d. 3. września.

W czasie zjazdu kromierskiego podniesiono, że teraz prawdopodobnie agitacja Rosji w Serbii przeciw Obrynowiczom usuną — fakta jednak świadcza inaczej i przekonują, że działalność komitetów panslawistycznych, dających pomoc zbrodniarzom, którzy nie tylko w celach rabunku ale i politycznych zbrodni się dopuszczają, nie została ściśnięta. Ostatni wypadek zamordowania deputowanego Veljko Jakowlewicza, który napadnięty został przez osmiu ludzi, opatrzonej w mordercze narzędzia, rzuciła na stan rzeczy w Serbii wcale nieróżowe światło.

W sprawie wyboru burmistrza praskiego, *Narodni Listy* ogłaszają pismo Czernego, w którym tenże oświadcza, że nie wiadomo, jakie są stosunki prywatne, nie pozwalają mu po upływie trzechlecia przyjąć ponownego wyboru, ale że i nadal radby zostać w reprezentacji miejskiej.

Próbne głosowanie, zarządzane przez Riegera na posiedzeniu, wykazało, że największe szanse jak dotąd ma architekt Kendert, który otrzymał 11 głosów, a 9 padało na dotychczasowego zastępcę burmistrza Walisa.

*Narodni Listy*, pisząc o zwycięstwach w Królowie, i wywołując uwagi o usposobieniu ludności, wzięły w obronę owe niefortunne ekscesy, a występując przeciw *Pester Lloydowi*, powiedziały, że przyłącza on się do wycieczek niemiecko-liberalnej prasy przeciw Czechom, aby gabinet Tiszy, który po zjeździe w Kromierzu utracił grunt, ocalić przed groźbą mylosem. *Pester Lloyd* w odpowiedzi na to zamieszcza artykuł, wykazując, że Węgrzy do spraw austriackich, a więc i czeskich, nie mieszają się, nawet pozorów tego unikają, gdy dzieje się co na podstawie prawnej — ale neutralność Węgier ma swe granice — a i Czesi nie mogą i nie powinni o tem zapominać.

Na podstawie nişteckiego traktatu, rosyjskie wschodnie prowincje liwowskie miały za pewnioną na wieczne czasy wolność wyznania, i car Aleksander II. uznał to też, wydając 19. marca 1865. rozporządzenie, że w razie małżeństw mieszanych między prawosławnymi a protestantami, nie mają być wymagane „podpiski“, że dzieci z takiego małżeństwa urodzone, ochrzczone i wychowane będą w wierze prawosławnej. O zniesieniu tego przywileju od dłuższego czasu starał się Pobiedonoscew i senator Manassein, aż ostatecznie trudny ich został uwieczniony pomyślnym skutkiem. Car bowiem pod d. 25. lipca star. styłu wydał ukaz, znoszący ten wyjątek, a starania szlachty i miast gubernij Nadbałtyckich o utrzymanie tych praw nie zostały uwzględnione. Władza wyższa uchylała czynione w tej mierze przedstawienia instytucyj i korporacji — opierając się, że „protestantyzm nie jest religią panującą w kraju Nadbałtyckim“, i dlatego zobowiązane będą oddać małżeństwa prawosławno-protestanckie do chrzczenia i wychowania dzieci w nauce prawosławnej. Donoszą także, że jeszcze i inne ograniczenia swobód niemieckich na Pomorzu liwowskim, oczywiście w celu rusyfikacji, zostaną zaprowadzone.

*Moskowskie Wiadomości* z ogromnem oburzeniem występują przeciw rozpowszechnianiu obecnie w prasie angielskiej dyskusji o bezsilności Rosji. Zkład powstało takie upodobanie Anglików w badaniu stosunków carstwa, p. Katkow odgadnąć nie może i nie chce; na wiatr tylko ciska im zarzut w oczy, iż „zatkawszy się ze zbiegłymi w Rosji „katorżnikami“, tytułującymi się przestępcami politycznymi, zamawiają u nich paszkwile przeciw Rosji, a następnie powołują się na ich niekłamane kłamstwa, jak na dowody nienależącej wzięliwości.“

Jednym z najpłodniejszych i najzuchwalszych pisarzy takich, ma być zdaniem *Mosk. Wied.*, niejaki Stepniak (pseudonim jednego z zabójców Mezenowa). On to miał dopuścić się tak obydnej zbrodni, iż zapewniał Anglików, że było tylko zaprowadzono w Rosji rady parlamentarne, a już nigdy nie będzie mowy ani o afgańskiej ani o żadnej innej środkowo-azjatyckiej kwestii!!

Nie pojmujemy w istocie oburzenia p. Katkowskiego, bo zachodzić tu mogą tylko dwie okoliczności: albo twierdzenia Anglików o słabości Rosji są bezpodstawne i fałszywe, a w takim razie oszukują oni sami siebie, i w danym wypadku na nich, a nie na Rosję, spadłyby smutne następstwa takiego dobrowolnego okazywania się; — albo też Rosja rzeczywiście jest tak bezsilna, jak ją chce prasa angielska przedstawić — czemu znów rzucanie się i wymyślanie bynajmniej nie zaradzi. Lepiej więc podobno byłoby

milczeć, gdyż jak wiadomo, irytacja i gniew nie są nigdy objawem rzeczywistego poczucia siły.

Rus p. Aksakowa, po półrocznej przerwie, zaczęła na nowo wychodzić. W artykule wstępnym redakcja daje przegląd ważniejszych wypadków z ubiegłego półroczu tak w polityce zagranicznej jak i wewnętrznej, wyprowadzając wniosek „pocieszający“, że „ze strony rządu rosyjskiego — wbrew dawniejszemu postępowaniu, — okazuje się większa stanowczość i siła w obronie godności narodowej.“

Gdzie i przy jakiej sposobności dała się to widzieć owa „siła i stanowczość“ — tego p. Aksakow nie uważa za potrzebne wyjaśniać — zdaje się, że przyszłoby mu to z większą trudnością, aniżeli szermowanie ogólnikami. Daleko sprawniej dla to określa stosunki wewnętrzne:

„Życie nie stało się znośniejszem; owszem przeciwnie; teraz właśnie Rosja przeżywa ciężką kryzys ekonomiczną w stosunkach handlowych, przemysłowych, finansowych i rolniczo-gospodarskich, której końca nawet nie widać; chociaż już od dawnego czasu, nie tylko pod względem ekonomicznym nikomu życie łatwiej nie było. W ciągu omawianego periodu czasu, w żadnej gałęzi ogólnego rozwoju nie zwalliliśmy z bark naszych którejkolwiek z gnojących kwestyj, znalezieniem szczęśliwego jej rozwiązania; niestety, w pochodzie naszym błądzimy na oślep, jakby brodząc w głębokim piasku, i potykając się nieomal na każdym kroku o znaki zapytania, któremi, dzięki naszym błędom, wytknięta jest, niby częstokołem, nasza droga społecznej żywota...“

Rada związków niemiecka rozpocznie za dwa tygodnie swoje czynności. Naprawdę, jak zapewniają, zajmie się ona rozporządzeniami, dotyczącymi wprowadzenia w życie podatku gieldowego.

W obozie niemieckiej socjalnej demokracji nie ma zgody i ciągle trwa nieporozumienie. Obecnie wybuchł spór między przywódcami Vollmarem i Vierekiem, który wskazuje, że socjalne prawa Bismarka po części trafiają do przekonania socjalnej demokracji. Vierek jest mianowicie zdania, że cele reformnictwa dałyby się przeprowadzić na drodze reformatorskiej i podstawie istniejących socjalnych i politycznych ustaw, w sposób spokojny i że prawa Bismarka nie koniecznie dla tych celów są szkodliwe. Na zgromadzeniu stolarzy wypowiedział on to zapewnienie, wyrażając nadzieję, że robotnicy niebawem lepiej zostaną postawieni i że państwo daleko więcej by dla nich uczyniło, gdyby „cesarz niemiecki wiedział, jak jest źle robotnikom.“ Vollmar nie zgadza się z zapłatowaniami Viereka; stał nieporozumienie i między przywódcami i między zwolennikami socjalnej demokracji. Vierek zamieścił w *Deutsches Wochenblatt* ciekawy artykuł, o którym obszerniej jutro wspomnimy.

Z powodu zatargu pomiędzy Niemcami a Hiszpanią o wyspy Karolińskie, generał Salamanci odesłał cesarzewiczowi order Orła czerwonego, jaki otrzymał z okazji bytności cesarzewicza w Madrycie, i dołączył list, w którym mówi, że przyjął order jako oznakę przyjaźni wielkiego mocarstwa dla Hiszpanii — obecnie jednak zwraca go, gdyż „czyn spełniony na wyspach Karolińskich przez niemiecką eskadrę, obraża najelementarniejsze zasady przyjaźni i prawa międzynarodowego, a miejsce na niej piersi opróżnione zwrotem orderu, zapewne inną oznaką, zdobytą w walce z Niemcami, jeśli rząd hiszpański, jak tego pragnę, zechce użyć mych usług.“

Donoszą, że Bismark wydał notę, w której zaprzecza Hiszpanii prawa do wysp Karolińskich. W skutek zastrzeżenia się sprawy, prawdopodobnie niebawem zwolany zostanie parlament. Dzienniki hiszpańskie zaprzeczają, aby król pisał list do cesarzewicza niemieckiego.

Sprawa Oliviera Paina została przez angielsko-francuski związek rozjemczy pogrzebana na rezolucję, która oświadcza, że dochodzenia nie dostarczyły żadnego dowodu o prawdziwości twierdzenia, jakoby wspomniany francuski dziennikarz został w Sudanie zamordowany w skutek rozkazu władz angielskich.

## Wydalania Polaków z Prus.

Pod napisem „Przymusowi wychodzący“ umieszcza wiedeński *Tagblatt* artykuł wstępny, w którym przedstawia tych dobrowolnych wychodźców, którzy aby znaleźć chleb i dom, co roku krociami wynoszą się z ojczyzny za morze, a następnie pisze:

„Są jednak i drugiego rodzaju wychodźcy, o których się od niejakiego czasu dowiadujemy — ludzie, którzy opuścili swój kraj, w sąsiednim państwie założyli sobie ognisko, tam się osiedlili, tam handlem albo procederem się zajmowali, a obecnie te siedziby swoją nagie opuszczają, bez namacalnego powodu, i powracają tam, z jak przybyli. Są to wychodźcy przymusowi, którzy ciągną obecnie szlakami, łączącemi Rosję, Niemcy i Austrię — posłuszni tajemniczemu rozkazowi władzy, która ich z żonami i dziećmi z torów dotychczasowej egzystencji wyrzuciła na łaskę Opatrzności.“

„Jakoś rok temu poczęto z tem zdumiewającym wydaleniem w Berlinie, mianowicie przebywających tam poddanych rosyjskich. Na starców i młoców, na kobiety i dziewczęta, zamożnych procederzystów i ubogich studentów spadł rozkaz, aby w pewnym terminie stolicę Niemiec opuścili, — a władze, zapytane przez opinię publiczną o powody tego dziwaczego zjawiska, albo milczały, albo zaplatały się w sprzeczności, stan rzeczy zaciemniające raczej niż wyjaśniające. Dzienniki wykazały dowodnie, że wydalanie, w nieskończenie przeważnej części, już dla swego stanowiska społecznego, już też dla swoich stosunków w ogóle ani pod względem politycznym, ani co do obcego mienia nie byli niebezpiecznymi.“

„Spodziewano się wówczas napewno protestu ze strony Rosji — jakoż Rosja w istocie odpowiedziała, ale nie reklamacją, tylko w tensam sposób wydalała niemieckich znowu poddanych. O tych przymusowych wychodźcach niemieckich z Rosji, którzy pieszko, a częścią nawet okucy do granicy przybyli, jużemy niedawno temu donieśli. Ależ teraz taki sam los ze strony Niemiec spotyka poddanych austriackich. Flisaków, którzy drzewo z lasów galicyjskich do Torunia spławiali, zaskoczono kilka tygodni temu wiadomością, że jeżeliby jeszcze raz przybyli, to będą szupasem odstawieni, — a zupełnie wiarogodne wiadomości z Gdańska donoszą, że wszystkim osiadłym tam poddanym obcy — rosyjskim i austriackim — nakazano, najdalej do 1. października opuścić miasto i państwo Pruskie.“

„Wydaleni w ten sposób nie są to ludzie luźni, z jakimi policja wszędzie w danym razie nie robi ceremonii. Są to owszem kupcy, którzy

po największej części od wielu lat trudnią się handlem zboża i drzewa pomiędzy Austrią a niemieckimi portami bałtyckimi, właściciele firm publicznych, mających ciągle stosunki ze światem kupieckim, — a są także i właściciele domów lub ziemi, a zatem żywioty, które nabywając posiadłość nieruchomą, zadokumentowały swoje żywe zajęcie się katem, w którym osiadły. Pomimo tego, że posiadłością nieruchomą stała się przysięga do swojej siedziby, zostali porównie z innymi wydalenymi, i w niespodzianem położeniu swoim, niemają naprzecde nawet czasu do spieniężenia swojej posiadłości.“

„Absolutnie niepodobna nam, nie przypatrzyć się tym zagadkowym wydaleniom. Nie chodzi tutaj, ile i jakich osób ten krok pruski dotyczy, ale chodzi o owe zasady prawa, które społeczność europejska nawiąta uważać za podwaliny bytu swego. Austrija, Niemcy i Rosja zawarły sojusz pokoju i przyjaźni — dwa państwa konstytucyjne i jedno autokratyczne, te państwa odstąpiły sobie poddanych, a postępowanie tych państw wobec zażalen poddanych swoich rżdenie różni się od dotychczasowego zwyczaju i norm prawa międzynarodowego.“

Niemcy, wyprowadzi z Rosji do granicy, naprośnie wzywają opieki swojej ojczyzny; wydalen z Rosji Austriacy udali się telegraficznie do Wiednia do ministerstwa spraw zagranicznych, ale i ono śnać nie bardzo pochopne jest do zajęcia się tą sprawą. Zarządzenia władz rosyjskich wydają się rządowi Rzeszy niemieckiej tak samo niekalkulnemi, jak naszym naczelnym władzom rozkaz policji niemieckiej.

„A wszakże oświadczenia, że chodzi tu o wewnętrzne zarządzenia dotyczącego państwa, niepodobna uważać za wystarczające. Wobec obcego obywatela ustaje bowiem samowładztwo nawet państwa absolutycznie rządzonego. Tu nastaje obowiązek jednego państwa, żądać wyjaśnienia, a drugiego, dać te wyjaśnienia — chyba że się za przyjacielskiem porozumieniem od tego obowiązku nawzajem uwolniono. Takie jednak postąpienie byłoby sprzeczne nie tylko z publicznem poczuciem prawa w państwach konstytucyjnych, ale też z etycznymi zadaniami, które wobec swoich, przebywających za granicą obywateli spełniać, jest powołaniem państwa, na prawie oparte.“

„Ciągna więc przymusowi wychodzący, nie wiedząc nawet, jakie to świeżo adoptowane prawa międzynarodowego zasady tej ofiary tułactwa od nich wymagają. Czyżby Niemcy, w porozumieniu z oboma innymi państwami, usiłowały położyć tamę szerzeniu się żywiołu polskiego we wschodnich prowincjach pruskich? Być to może, i możeby się to stanowiła państwowego konieczność wydawać; wszelakoż, aby flisacy, drzewo Wiśłą spławiający, ubocznie także propagandą narodową się trudnili, to podobno rzecz bardziej niż wątpliwa. A wydalan z Rosji Niemcy? — tych celem przecie nie było germanizowanie Rosji, a trudno też, aby pędzone z Warszawy gubernantki spełniały misję westalek w świątyni nihilizmu.“

„To chyba może chodzi o to, aby chronić robotnika swojego, wypędzając za drzwi jego rywalu cudzoziemca! Ależ ten chwałebny cel w znacznej części niszczy się wypędzając wzajemnie. To już chyba grają tu rolę czynników wyznawców i szcepowa? Ależ jakż w tym względzie korzyść z zamiany garstki ludzi? Wszystko to jest możliwe, ale żaden z tych wypadków możliwych ani w czasie nie zdoła wytłumaczyć faktu — i jako typ polityczną tajemnicą osnutą, staje wychodząca przymusowy o północno-wschodnich słupów granicznych obu mocarstw europejskich, tam, gdzie władanie prawa ustaje a zaczyna się nieograniczone władzy wykonawczej panowanie.“

„Przyznamy się, że na widok tego typu mówie nas przechodzi. Dotychczas zjawiał się w małym stosunkowo liczbie — ale ktoś zaręczy, czy nie stanie się zjawiskiem codziennem, jeżeli zbytnie strachanie się dotknięcia tajemnicy, starannie ukrywanej przez trzy państwa, rejmują pokój Europy będące, spędzi z ust zapytanie o powód.“

„Podnosimy to pytanie, w nadziei, że otwarte bezwzględnie odpowiedzi odejmie się przymusowemu wychodzący omibus, w jakim się dzisiaj oczom Europy przedstawia.“

*Wiener Allg. Ztg.* tak pisze o bezwzględnem postępowaniu rządu pruskiego:

„Autentyczne doniesienia nie nadeszły dotąd, a wiściom o mniemanych okrucieństwach nie dajemy wiary. Tymczasem zdaje się być rzeczą pewną, że wydalan są skierowane przeciw „repolonizacji“ Górnego Śląska, Poznania i Prus Zachodnich, i że w wielu wypadkach dotkniętych osób, oddawna osiadłych w Prusiech i niepojędanych o jakiegokolwiek wrogu usposobienie dla wewnętrznej spokoju państwa.“

„I to jasna, że te wydalan, dotykające rosyjskich i austriackich poddanych, nastąpiły za poprzedniem uwidomieniem obu interesowanych rządów, i bez najmniejszej skłonności do wdawania się w obronę poszkodowanych — i że polscy szowiniści zadawaliby sobie całkiem bezpotrzebnego trudu, by zamoczyć stosunki dworu petersburskiego i austriackiego do berlińskiego. Każde usiłowanie odbiłoby się na nich samych.“

„Niemcy mogą obu swym sprzymierzeńcom tyle usług oddać, że ci nie będą wstrzymywali rozporządzeń, które niemieckie cesarstwo uważa za zbawienne dla siebie.“

„Ale właśnie w tem, że w Berlinie spodziewają się osiągnąć temi rozporządzeniami korzystne rezultaty, — w tem, że po doświadczeniach w kościelnej i socjalistycznej kwestii dotychczas nie zaniechano zwalczania moralnych sił opodnych środkami policyjnymi — w tem właśnie leży bezsprzecznie mylne kierunek polityki wydalen. „Mniemane powody ekonomiczno-polityczne, podług których przybyły znaną wielką konkurencję robili dla miejscowych robotników — można przecież uważać za bezpodstawne, gdyż z jednej strony nieuprzedzeni świadkowie orzekają, że handel i przemysł niszczyły wskutek wydalan i usuwania przemysłowców ze Wschodu — a z drugiej strony ruch wywajemnienny się wśród ludności rosyjsko-polskiej może wybuchnąć i zmusić osiadłych wśród niej, po największej części zamożnych Niemców, do opuszczenia nowej ojczyzny.“

„Adoptowany więc przez rząd pruski środek, którym posługiwali się północno-amerykańska rzeszopolska względem przybywających masami Chinczyków, jest w tym razie w — Ameryce nie zachodził ten wypadek — obosieczny.“

„Co do repolonizacji, to źródło jej moralne w Poznańskim zdaje się być zanadto silne, aby wydalan mogły źródło to powstrzymać. Przeciwnie zmuszą one narodowy duch opozycji, a wszędzie tam, gdzie go nie będzie mogła ścisnąć policja, pojawi się ten silnie.“

„Nie należy nigdy zapominać, że idee, jakkolwiek sądzić o nich, ich wartości i przyszłości, można rozmaicie — posiadają także potęgę ide-

alną, nie mogącą runąć pod gwałtem fizycznym, lecz jedynie w skutek siły duchowej i moralnej. „Jeżeli państwo niemieckie, jako państwo jednolite chce germanizować swych Polaków, to może spróbować tego przez szkołę i towarzysztwo; o ile mu się to powiedzie, o tem nikt nie wie; ale w każdym razie uda mu się to lepiej, niż przez środki przemocy, które z konieczności odnoszą wręcz przeciwny skutek, jeżeli niema pozwolrzyć się — co przecież jest rzeczą wykluczoną — postępowaniem Ludwika XIV., który wypędził swych protestantów.“

*N. W. Tagblatt* zamieszcza telegram z Berlina, że do tamtejszej ambasady austriackiej zgłaszało się 66 poddanych Austrii o interwencję w sprawie nakazu wyjazdu. Odesłani oni zostali do stowarzyszenia polskiego „Przytulisko“ o pomoc na droge.

Zapowiadają dalsze wydalan Polaków, poddanych Austrii, z Berlina i wschodnich prowincji. Wobec tego prawdopodobnie zupełnie bezowocną się okaże petycja gdańskich kupców, o czym wyżej donosimy.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 3. września.

\* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba i wietrze przeważnie północnym rosół wczoraj deszcz zwłaszcza popołudniu i cokolwiek wieczorem, opad nieznaczny wynosił 0, mm. Średnia temperatura dnia wczorajszego była 10,°, najwyższa 12,°, najniższa dziś z rana 6,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 3. września: Przy wietrze o zmiennym kierunku temperatura się podnosi, niebo przeważnie czyste, wilgoć powietrza mierna, pogodnie.

\* **Ks. biskup Julian Pełesz** wyjechał do Wiednia dla złożenia dzieł, będących w związku z nowo utworzonym biskupstwem i zbliżającą się jego intronizacją.

\* **Ks. biskup Jan Stupnicki** przyjechał d. 26. z. m. do Ustrzyk Dolnych, witany na dworcu przez władze rządowe i autonomiczne, a nawet przez reprezentantów gminy żydowskiej z rabinem i torą.

\* **Leon Delibes**, sławny kompozytor muzyczny z Paryża autor „Copelli“ i innych oper, z powodzeniem przedstawianych, przybył do Lwowa w celu zbierania polskich narodowych melodji. których zamierza użyć w swej nowej operze.

\* **Zasłubiny.** W kościele podgórskim pod Krakowem pobłogosławiony został onegdaj związek małżeński p. Gulkowskiego, obywatela, z panną Barnchówną, córką właściciela młynów w Podgórzu. W kościele przemawiał do nowożeńców ks. Nazimek, wikary miejscowy. Rynek podgórski świetnie iluminowano.

\* **Wycieczka budapeszteńska.** Przyjazd Polaków do Budapesztu wywołał ruch między tamtejszą młodzieżą uniwersytecką. Uformowała się pomiędzy nią naprzecde komisja dla odpowiedniego przyjęcia Polaków, i komisja ta, zwołując na dzień wczorajszą konferencję akademików, wydała następującą odezwę do młodzieży: „Szانونi towarzysze! Parę dni dzieli nas od chwili kiedy stolicę naszą zaszczyca odwiedzinał swemi tacy goście, na których wspomnienie samo miś silniej uderzyć serce każdego Węgra. — Dnia 7-go września możemy powitać wśród nas drogiach braci naszych polskich. Ktożby nie wiedział, jaki ten dzień klada na nas obowiązek? Ktożby nie wiedział, czemu jest dla nas drogi naród polski? Jakż moglibyśmy dać odpowiedź na te pytania, skoro każde węgierskie serce czuje. Czy była kiedykolwiek jakaś radość dla Węgrów, którejby z nami nie dzielili najserdeczniej ten lud bratni, i jeżeli boleść ścisłała piersi nasze, czy nie razem płakaliśmy łzami żałosci. Gdy burza zagroziła naszej ojczyźnie i naszej wolności — czyż nie wysłał on swoich najbardziej bohaterkich synów, aby przelewali krew za nie? Wielec drogiach grobów w tej ojczyźnie, które kryją zwłoki Polaków poległych za naszą wolność — dokąd spieszą wdzierać następcy, aby w uroczystościach wspomnień dla wielkich hołd swój u nich złożyć. Oto czas, szانونi towarzysze, gdy możemy okazać, że nasze przywiązanie pełne zapalu nie tylko w sercach żyje lecz umiemy dać mu wyraz. Niech zapal, jaki nas ożywia, godnym będzie imienia węgierskiej młodzieży, poczynimy więc zarządzenia, któreby nie tylko dały wyraz całej naszej sympatji dla drogiach polskich braci, ale zarazem świadczyły o poczuciu naszego obowiązku do ich poczynienia.“

\* **Fałsz na fałszu.** *Dziennik Polski* zamiast uderzyć się w piersi lub wytłumaczyć uczelwie, jeśli potrafił, gdy go przytrzymał na ciężkim grzechu i głośnym mu przywieścił dokąd szedł fałszami, jakimi wojował w powód wycieczki do Węgier, poważa się nazywać naiwnością pozbawione zachowanie się z nim nasze. Być może, było naiwnem; ale naiwność nasza nie szła tak daleko, abyśmy pobudki jego nazwali „politycznymi powodami“, jak to w cudzysłowach cytuję, ani też nie pozwolimy mu, aby sąd o jego postępkach prasy zagranicznej przypisywał naszemu „balamuctwu“, jak się eufonicznie wyraża. Wyzwani, podajemy w całości artykuł odnosny *W. Allg. Ztg.*, o którym tyłkośmy wzmiankę wczoraj zrobili:

„Zamierzona wycieczka Polaków do Budapesztu będzie więc miała miejsce, skoro pogłoski o zarządzeniach przeciw demonstracjom okazały się bezzasadnemi. Według wskazówek, które nas ze Lwowa dochodzą, pogłoski te miały dążyć do stanowczego oznaczenia. Wypada to z gorliwości, z jaką *Dziennik Polski* frytkował te pogłoski, aby Polaków od zamierzonej wycieczki odwieść. Dziennik ten posunął się tak daleko, że opowiada swoim czytelnikom, iż *W. Allg. Ztg.* we wstępnym artykule Polaków podejrzewała o demonstrację. Do tego fałszu dodał *Dziennik Polski* następujące jeszcze charakterystyczne uwagi: „*Wiener Allgemeine Zeitung* zdaje się, że nasze polskie zebrania równają się niemieckim, które bez nieuniknionych burzów i pijatyki obć się nie mogą. No, wiedzą czytelnicy, żeśmy nie podobnie nie pisali; myśmy wspólnieści z innymi dziennikami podali telegram z Budapesztu, że rząd węgierski, aby demonstracjom antyrosyjskim zapobiedz, pewne środki ostrożności przedsięwziął. Skoro ta wiadomość zaprzeczona została, zaprzeczenie również podaliśmy bez uwag. W ogóle zaś nie znaj-

dowaliśmy żadnego powodu, aby o tej całej sprawie sąd swój wypowiadać. Ze *Dziennik Polski* nam uwagi nieprzyjemne dla Polaków podsunął, jest to, jak już wyżej powiedziano, we Lwowie objaśnienie, że dziennik ten wybrał te skryta forma, aby przyjaźń polsko-węgierską sparaliżować. Za to postępowanie, które jako usłużność dla Rosji jest tłumaczono, *Dziennikowi Polskiemu* prasa galicyjska głowę zmyła i my nie mamy przyczyny zajmować się dalej tym przedmiotem. Praskiej *Politi-* dziękujemy przy tej sposobności za rozczulającą staranność, z jaką kłamstwa *Dziennika Polskiego* dosłownie przedrukowała.“

A teraz dodamy, że *Wien. Allg. Ztg.* wydrukiwała to w numerze, który nosi datę 1. września, my zaś wyświeściliśmy znaczenie polityczne fałszów *Dzien. Pol.* w numerze noszącym datę 2. września. Jakimże więc sposobem nasze „balamuctwa“ wpłynąć mogły na sąd wiedeńskiego dziennika. Wreszcie nam nie o sąd dziennikarski nad rzeczą chodzi, myśmy przytoczyli klasyczne świadectwo pism rosyjskich o *Dzienniku Polskim*, a te *Dziennik Polski* przemleczal.

\* **Żywią się, jak mogą.** W ostatnim numerze krakowskiego *Bieca*, pisma, poświęconego konserwatywnemu humorowi, znajduje się niezwykle piękny wierszyk p. t. „Nie sprzedawać ojców roli!“ podpisywany kryptonimem „Gaz. Chic.“ Zkład się mogła wzięć w *Biecu* ta perelka — pytają ludzie — i kto jest jej autorem? Możemy zaspołokić ciekawość czytelników. Autorem, albo raczej autorką wiersza jest pani Marja Konopnicka, a utwór jej, zamieszczając pochodzenie, zacytował *Bieca* prawdopodobnie z *Gazety Chicagońskiej*. Jestto — jeśli się nie mylimy — przedruk z rządu dwudziesty trzeci. *Biecowi*, choć bardzo młody jeszcze, wiadomo wiadomo, że pani Konopnicka znajduje się na indoksie *librum prohibitorium* w obozie prawomyślnym i dlatego to zapewne wymyślił dla niej taki niebawym kryptonim.

\* **Pielgrzymka wielkopolska** do Wielebradu wyruszy z chorągwią pamiątkową w sobotę d. 5. b. m. o godz. 10<sup>1/2</sup>, przed południem.

\* **Warszawski zatarg rosyjsko-pruski.** Opowiadają, że konsul pruski w Warszawie, br. Bechenberg, wychodząc pewnego dnia do oberpolicmajstra, według zwyczaju założył kapelusza zaraz w przyległym pokój. Miller, naczelnik kancelarii, nie znając obsięci konsula, powiedział mu, aby zdjąć kapelusza. Was sagen Sie? — zapytał konsul. Wówczas p. Miller sam odkrył głowę konsula, ten zaś oburzony znieważył go. Spisano protokół z tego zdarzenia, notując, że w pokoju, w którym miało miejsce to zajście, znajdował się portret cara. W ten sposób Warszawa ma swój osobny zatarg rosyjsko-pruski.

\* **Polacy na obczyźnie.** W Chicago zmarli w tych czasach dwaj zaci Polacy: do 2. sierpnia, Grzegorz Antoni Klupp, założyciel i wydawca *Gazety Chicagońskiej*, człowiek wielce zasłużony w amerykańskich kołach polskich, a 28. lipca ks. Piotr Pupa, młody, nader gorliwy kapłan, rodem z Wierzechucina w W. ks. Poznańskim.

\* **Niezwykły „podatnik“.** Dawnie żandarm, później „kasztanlarz“ na Kärntnerstrasse w Wiedniu, a obecnie piekarsz w Hutchinson w Ameryce, nazwiskiem Józef Pelle, nadesłał do magistratu wiedeńskiego pismo, w którym donosząc o swem wyjeździe z Wiednia do Ameryki, dodaje, że nie mógł aż dotąd zapłacić zaległego podatku półrocznego, ale obecnie prosi, aby mu dano znać: ile się należy, a on natychmiast z Ameryki zaległość nadesła. Wiadomość tę podaje urzędowa *Wiener Ztg.* — wątpliwa jednak, czy podobni ona obowiązanych do rychlejszego i sumiennego opłacenia podatków, a tem mniej, czy znajdzie się jeszcze jakiś drugi Pele, który wyjechałszy za morze, radby uiszczyć zaległości podatkowe.

\* **We wsi Metnie**, pow. Bóbrka, jest chłopak 9-letni, syn włościanina, który bez wszelkiej nauki lub wskazówek, zadziwiałoko pięknie i dokładnie wykonuje rysunki zwierząt domowych. Najszczęśliwszym jest, gdy mu ktoś ofiaruje kawałek czystego papieru i ołówka, o co w chacie włościańskiej bardzo trudno, a wnet zasiada, rysując krowy, konie itp.

Wartoby, żeby ktoś z zamożnych, przekonawszy się o wrodzonych zdolnościach, zechciał się zająć wyszkoleniem tego dziecka-artysty i tym sposobem przysłużyć się krajowi, nie dopuszczając, aby w danym razie niezwykle talent zmarniał. Rysunki tego malca oglądać można u p. Koestlicha ul. Piekarska 1. 21 między godz. 5. a 8. wieczór.

\* **Piąta klasa.** Mieszkańcy Lyczakowa wyrażają Radzie szkolnej podziękowanie za utworzenie z bieżącym rokiem 5-tej klasy wydzielonej przy szkole żeńskiej im. św. Elżbiety, co ze względu na znaczne oddalenie tego przedmieścia jest bardzo pożądanem.

\* **Otruć grzybami.** W Glinianach otruta się grzybami rodzina włościańska złożona z pięciu osób; wszystkie pomarły w przeciągu 48 godzin po spożyciu trujących grzybów. Wspólny pogrzeb nieszczęśliwych sprawił w małym miasteczku silne wrażenie.

\* **Upadłość.** Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firmy Seiji Friedhof, handel obuwia w Krakowie.

\* **Zarząd Lutni** zawiadamia członków czynnych, że pierwsza próba chóru mieszanego po ferjach odbędzie się w poniedziałek d. 7. września b. r. o godzinie 7. wieczorem w sali kasyna miejskiego.

\* **Dla wdowy** po uczciwym rzemieślniku, rymarzu Jabłońskim, złożona p. Czechowicz w administracji *Gaz. Nar.* 1 zlr.

\* **Jutro w piątek d. 4. września;** św. Rozalii panny; — św. Łuppa męcz.

\* **Wiadomości policyjne** z d. 2. września b. r.: Skradziono: czarny surdut z notatkami, ze stemplami i z kwitem na cegły, z placu budowy przy Marjackim placu, — wiktuały i kilka flaszek malinowego soku z piwnicy p. 1. 31 ul. Kopernika. Zgubiono pięć grubych złotych ogniw od łańcuszka wart. 100 zł. na ul. Żółkiewskiej, złoty medalion z czarną emalią, i z 3 perelkami, do otwierania, na dwie fotografie wart. 10 zł. i książeczke kasy oszczędności na imię Abrahama Probstena na 9 zł.

Znalezione w drodze stare, brązowy parasol i dwa klucze na placu Marjackim. W Dziubkach przytrzymałno zabłąkaną kłacz siwej maści 3-letnią, rasy chłopskich koni.

— **Sokal.** W powiecie tutejszym zawiązał się komitet w celu niesienia pomocy wygnancom z Poznańskiego pol przewodnictwem wicemarszałka powiatowego p. Leona Kuczyńskiego. W skład tegoż komitetu weszli także pp. Karol Lomnicki, Wiktor Wiśniewski i Żegota Kraus. Pisma i przesyłki należy adresować: Wiktor Wiśniewski w Konotopach, poczta Sokal.



może nie zna: ani jednego wyrazu polskiego. Za-  
wstał dwóch proboszczów Ejszeblera i Pio-  
rowskiego, w ciągu niemal lat 15, t. zw. dodat-  
kowe nabożeństwo odbywać się miało zawsze w  
języku rosyjskim, co parafianie widzieli bardzo  
sympatycznie. Wyjątek stanowiło kilku obywateli  
Polaków i kilkunastu starców i kobiet, głów-  
nie z mieszczańskich miejscowości i t. zw. szlachty  
nasłankowej. O proteście przeciwko językowi  
rosyjskiemu ze strony parafian nigdy mówić  
nie było. „Ale oto naraż w Kąkandowie zjawia się  
nowy ksiądz Borziński, który bez wszelkiej wi-  
docznej przyczyny, wypędza z nabożeństwa język  
rosyjski i wprowadza język polski. Jednocześnie  
około kościoła zaczyna się gromadzić niezwykły  
stado bogatych powozów, ze starych rupiec wy-  
ciągają się zarzucone i zapomniane polskie książ-  
ki do nabożeństwa, w kościele a propos i nie a  
propos rozmawiają śpiew polskich kantyczek.  
Jednym słowem, świątynia katolicka staje się miej-  
scem propagandy polonizmu wśród ludności ro-  
syjskiej”.

Okropność co się dzieje — i to jak Moskowi-  
tówia Wiadomości zarczają w kraju i pośród lu-  
dności „rosyjskiej”.

**Zmowa służących.** W Salamance wszyst-  
kie pokojówki, kucharki, pomywaczki itd. urządziły  
strajk i opuściły gromadnie służbę z powodu iż  
jedną z pań chorą służącą swoją oddała do szpi-  
tala, zamiast pielęgnować ją w domu.

**Sprostowanie z Jass.** Otrzymałmy z Jass  
następujące sprostowanie: „Dla odparcia potwa-  
rzonej, rzucanej na niektórych członków Koła poli-  
tycznego w Rumunii, którą w *Gazecie Narodowej*  
d. 8. sierpnia b. r. przy sposobności opisu pogrze-  
bu śp. Karola Paszkiewicza, belwederzycy, umie-  
szczono, oświadczamy, że podanie autora, dr. Lu-  
kaszewskiego z Jass, jest nieprawdziwe.”

(Następuje jeszcze ostra wytyczka przeciw  
charakterowi dr. Łukaszewskiego, której jednak  
nie podajemy. Sprostowanie jest podpisane przez  
dr. Łukaszewskiego, którą otrzymałmy za po-  
średnictwem meza wiele zasłużonego. *Pr. red.*)

**Rozmowa dyplomatów.** Książę Mszczerski  
podaje w *Gazecie* następującą żartobliwą  
próbę rozmowy dwóch dyplomatów:

— Mogę służyć panu cygarem? zaczyna jeden  
z dyplomatów. (Rozmowa toczy się, naturalnie, w  
języku francuskim).

— Nie, dziękuję waszej ekscelencji.  
— Sliczny czas mamy dzisiaj.  
— Oh! pięknie.  
— Zdaje mi się, że i w polityce możemy się  
Pochwalić taką samą piękną pogodą.

— Oh, najuprzejmiej: z całą przyjemnością  
stwierdzam to i podkreślam.

— Zdaje mi się, ekscelencjo, że od czasu  
ostatniego naszego spotkania w Skiermiewicach,  
żaden wypadek nie nadwyrzył wspólnego naszego  
porozumienia w tej formie, w jakiej było ono za-  
propowane przez naszego koleżkę, ks. Bismarka.

— Niezawodnie.  
— Byłem niezmiernie rad, nysłyszawszy też  
samo z własnych ust ks. Bismarka, podczas osta-  
tniej mojej wizyty w Warcie, i czuję się bar-  
dzo szczęśliwym wobec równego zapewnienia ze  
strony waszej ekscelencji.

— Pozostaje więc nam tylko wzajemnie so-  
bie powińszować i życzyć, aby porozumienie takie  
było, jeśli nie wiecznym, to przynajmniej, o ile  
można, długotrwałym.

Ks. Mszczerski dodaje, że on sam przypad-  
kiem podслуtał podobną rozmowę — rozumie się  
nie w owym zamku, w którym niedawno odbyła  
się konferencja p. Giersa z hrabią Kalnokym.

**W Tryeście** aresztowano Anrelega Masza,  
kasjera tamtejszej filii zakładu kredytowego, z po-  
wodu agitacji politycznych.

**W Styryi górnej** d. 26. z. m. dało się czuć  
trzęsienie ziemi. Mieszkańcy doznali takiego uczu-  
cia, jak gdyby znajdowali się w wagonie kolei ze-  
laznej, który nagle rusza z miejsca. Szkody były  
niewielkie.

Podobne lekkie trzęsienie ziemi dało się czuć  
d. 30. z. m. w Murau (Styryja).

**Historja Polski w krakowiakach,** z nutami  
na fortepian do śpiewu ułożona, przez J. K., wy-  
szła w Krakowie, nakładem autora (1885. druk  
Wł. Lud. Anczyca i Sp.)

**Teatr, literatura i muzyka.**

**\* Repertuar teatralny.** Dziś we czwartek d.  
3. września: „Piękna Helena”, opera komi-  
czna w 3 akt. J. Offenbacha.

W piątek d. 4. września po raz pierwszy:  
„Lis w kurniku”, kom. w 5 akt. oryginalnie  
napisana przez Kazimierza Zaleskiego.

Teatr. Nareszcie ujrzelismy i primadonne  
naszego dramatu i p. Woleńskiego w jednej z ról  
głównych, słowem całą resztę najważniejszych  
naszego personalu dramatycznego. Dawano „Młód-  
kaszewski” Kraszewskiego, a publiczność, coraz  
bardziej nawiedzająca teatr i która wczoraj pra-  
wie go całkiem zapomniała, była prawdziwie za-  
wieszona. Bo też rzadko się zdarza, żeby tak  
wszystko dobrze się składało — sztuka wyborna,  
pełna życia i humoru; osoby w niej występujące  
prawie wszystkie jednakowo ważne, a role ich ob-  
ciążone w ogóle najlepiej, jak tylko można pomy-  
śleć i grane koncertowo. Pani Nowakowska była  
Barbara, a jako Barbara! Prawdziwy, wysoki ta-  
lent, szczególnie warunki zewnętrzne, wysoki artysty-  
czny, do tego przystoi, który obecnie u nas do wiel-  
kich osobliwości należy, to jest urok niewieści,  
do czego, co nam powitała — jak zwykle, gdy się na  
oto, czemu nas powitała — pani Nowakowska. A na ten  
ostatni jej przystoi kładziemy nacisk, nie mamy, bo  
gdy w ogóle posiadamy uosobienia różnych uczuć  
i myśli, rozmaite wiony, zimy, jutrenki, gopla-  
ny, boginie, karjatydy, wiary, nadzieje, nawet mi-  
łości, to o kobietę nadzwyczajnie trudno. A naj-  
ciekawsze to najistotniejszy nerw sceny i ozdoba, na-  
jśliczniejszy jej atrak! Owoż, gdy pani N. ma w  
awej roli kobiety, to jej nie zostawia w domu, a  
razem z nią i wszystkie inne swe przystoi ar-  
tystki na scenę przynosi. To też wczoraj była  
wówczas tak uroczą i tak pociągającą, że od pier-  
wszej do ostatniej sceny wszystkich w prawdzi-  
wy zachwyt wprowadzała. Rolę Petryli miał p.  
Zboński, świetnie ucharakteryzowany, a grał ją  
doprawdy w zdumiewający sposób. Znamy już nie-  
liczone strony tego szerokiego talentu, ale tej  
którą nam wczoraj pokazał, to nawet przy naj-  
lepszym wyobrażeniu nie mogłmy się spodziewać. —  
P. Woleński, również znakomicie ucharakteryzo-  
wany jako Rotmistrz, miał główną rolę, a grał  
ją z taką werwą, z takim zacięciem, tak umiał  
nad nią panować, mimo nawet niektórych szkop-  
łów samej sztuki — jak np. wscenie naprawy głó-  
wnej baka, jaki strzela Petryli — że wywoły-  
wał bezustannie najżywsze oznaki zadowolenia

wszystkich. Wzruszający amant, sercowiec, ukazał  
się teraz w twardej skórze, dobrej choć w potrze-  
bie i przebiegłej duszy ogroźnego konfederata.  
I umiał być prawdziwym a mimo takiej opofej, jak  
zawsze sympatyczny. Obok takich sił nielatała  
była sytuacja p. Wojdłowicza, który grał Jacka  
Sołoduchę, typ chytrego lisa i marmurka. A prze-  
cięcie wyszedł on z tego zadania doskonale a w ró-  
żnych i to trudnych scenach, nawet znakomicie  
(np. scena przy miodzie). Niewielką rolę Marty  
odegrała bardzo przyjemnie pani Woleńska, a pa-  
na Urbanowicz w roli Hurskiej, improwizującej  
księżnę *de passage*, stwierdziła ponownie, że przy  
lepszym zachowaniu należałoby miary, niezapre-  
czony jej talent znacznie szerzej niż dotąd roz-  
winąć się może i zjednać dla niej w sztuce ważne  
i piękne stanowisko.

Otrzymałmy następujące **nowości lite-  
rackie**:

— Nakładem „Komitetu wydawnictwa dzieł  
ludowych we Lwowie”, wyszła świeżo książeczka  
p. Piotra Zbrozka p. t. „**Z życia wieśniaków**”.  
Cena 8 centów. Wobec opłakanych stosunków na-  
szych wiejskich, z prawdziwą przyjemnością notu-  
jemy pojawienie się powyższej książeczki. P. Piotr  
Zbrozek oddaje nią wielką przysługę ludowi na-  
szemu, wykazując mu dosadnie, gdzie szukać na-  
leży źródła niedoli i biedy ogólnej, gniojącej dziś  
każdego prawie wieśniaka. Do najważniejszych w  
każdym względzie okoliczności, do ruiny gospodarstwa  
wiejskiego prowadzących, zaliczyć należy nieogrodne  
dziedzenie gruntów. Kwestję tę nader interesownie  
omawia książeczka niniejsza, w formie powiastki  
nakreślona. Zalecamy ją wszystkim przyjaciółom lu-  
du naszego.

— Szkoła muzyczna p. L. Marka zapro-  
wadza w październiku wykłady harmonii i histo-  
rii muzyki w osobnych kursach wieczornych po 2  
razy tygodniowo. Wykłady powyższe objął p. Sta-  
nisław Niewiadomski, który z wyszczególnieniem  
ukończył szkołę kompozycji w konserwatorium  
wiedeńskim. W kursach fortepianowych udzielać  
będą nauki także p. Józef Marek, ojciec dyrekto-  
ra, jakoteż p. Niewiadomski.

Zarys działalności Towarzystwa  
tatrzańskiego w pierwszym jego dziesięcio-  
leciu (od roku 1874 do r. 1883) skreślił Leopold  
Świerż. Kraków, nadład Tow. tatrzańskiego, druk  
Wł. L. Anczyca i Sp. 1885. (Odbitka z *Pamięt-  
nika Towarzystwa tatrzańskiego*.)

**Gospodarstwo, przemysł i handel.**

**Będąc wnioskodawcą** w komisji, która roz-  
patrzyć się ma niebawem w Krakowie w sprawie  
projektu utworzenia spółki rolniczo-handlowej na  
wzajemności opartej, a chcąc poznać bliżej zapa-  
trywania się na tę sprawę obywateli wschodniej  
części kraju, zapraszam panów w niej intereso-  
wanych na zebranie, które się odbędzie d. 10.  
września r. b. we Lwowie w sali Rady miejskiej  
o godzinie 11. rano. Ks. *Stefan Dembiński*.  
Do niniejszego zaproszenia przylącam się *Piotr Gross*.  
O sprawie tej pisaliśmy przed tygodniem  
pr. red.)

**Austrjackie losy czerwonego krzyża.** Przy  
ciągnięciu dnia 1. bm. padła główna wygrana  
16.000 złr. na serje 1864 nr. 40, druga wygrana  
1000 złr. na serje 10.461 nr. 23.

**W sprawie podziału Galicji na nowe (kregi  
górnice i ustanowienia nowych okręgowych ur-  
zędów górniczych, półrządowy lwowski kores-  
pondent Czasu tak pisze:** Krakowski urząd gó-  
rniczy prawdopodobnie pozostanie nadal, ale po-  
wstanie w takim razie drugi dla zachodniej Ga-  
licji. Na siedzibę drugiego urzędu zachodnio-ga-  
licyjskiego proponowane jest Jasło. Wydział kra-  
jowy, któremu na wniosek namiestnika minister-  
stwo rolnictwa przyznało doradcę ingerencję w  
czynnościach przygotowawczych do wykonania  
ustawy naftowej, proponuje Gorlice zamiast Ja-  
sła. Nowy okręgowy urząd górniczy powstać ma  
także w Drohobyczu, a lwowski byłby przenie-  
siony do Stanisławowa, jako do punktu bliższego  
wschodnio-galicyskiej Pensylwanii t. j. Słobody  
runggurskiej.

**Bank krajowy** król. Gal. i Lodom. z Wielk.  
ks. Krakowskim. Stan z dniem 31. sierpnia  
1885. Asygnaty, czeki, wkładki: 732.503 złr. 96  
ct. (w porównaniu z 31. lipca b. r. + 125.864  
złr. 66 ct.) Emisje: a) 4 1/2 proc. listy zastawne  
1.921.850 złr., b) 5 proc. obligacje komunalne  
1.839.200, razem 2.761.050 złr. (w po-  
równaniu z 31. lipca b. r. + 217.000 złr.).

**Okazy chmielu galicyjskiego,** wysłane jako  
wystawa zbiorowa przez komitet Towarzystwa  
gosp. galic. na targ zbożowy wiedeński, podobają  
się i zyskały uznanie powszechne. Ze strony ko-  
mitetu uczestniczył w tym targu przewodniczący  
sekcji chmielowej p. Józef Giziowski.

**Sprawozdanie o żniwach w Austro-Węgrzech.**  
(Dok.) Żyto na Węgrzech bez ważniejszej różnicy  
w porównaniu z przeszłymi latami uprawiano r.  
1884 na 1.303.667 hektarach. Wynik zbiorów jest  
średni. Z całej uprawionej przestrzeni tylko 20  
na sto ma zbiór lepszy niż średni, 41 na sto śred-  
ni, a 39 na sto gorszy niż średni. Ostateczny  
nieodór wynosi mniej więcej około pół miliona  
cetr. metr. w porównaniu z liczbami przeciętnie-  
mi. Nieodór ten wyrównuje się jednak dobrą ja-  
kością, bo waga żyta w roku bieżącym w porów-  
naniu z wagą lat dawnych — podobnie jak u psze-  
nicy — wynosi więcej blisko 3 prc.

W krajach austriackich stan żyta jest podo-  
bny. Uprawiano żyto roku 1884 na 1.981.815  
hekt.; zbiór co do ilości jest w ogóle średni.  
Lepszy niż średni jest na 32 hekt. na sto, gor-  
szy na 33 na sto, a średni na 35 na sto. Jakość  
w niektórych krajach koronnych jest bardzo do-  
bra, w innych — jak szczególnie w Galicji wscho-  
dniej po większej części zła; — nie można tak-  
że twierdzić, by w ogólności waga żyta się pod-  
niosła.

Uprawa jęczmienia na Węgrzech rozszerza się  
statecznie, chociaż nieznacznie. Roku przeszłego  
uprawiano tam jęczmień już na 995.000 hekta-  
rach, a roku bieżącego przestrzeń pod tą uprawę  
znowu się powiększyła. Zbiór co do jakości jest  
dobry. Z przestrzeni uprawionej 61 na sto miało  
zbiór lepszy niż średni, 11 na sto gorszy niż  
średni, a 28 na sto średni. Pewien nieodór ma  
głównie Siedmiogród. Nadwyżkę ponad zbiór śred-  
ni można ocenić na milion cetr. metr. Atoli wy-  
nik pod względem jakości nie jest bynajmniej za-  
dawalniający, zwłaszcza co do jęczmienia dla  
browarów: nawet na Słowację, która zwykle  
odznacza się dobrym jęczmieniem browarnianym,  
tegoroczne ziarno jest bardzo różne, przeciwnie  
okolica wzdłuż kolei południowej wydała tego ro-  
ku jęczmień niezwykle dobry.

W Austrii uprawiano tego roku jęczmień na  
1.072.688 hektarach, a zbiór jest słabo średni. Co  
do przestrzeni 21 na sto mają nadwyżkę ponad  
zbiór średni, 43 na sto średni, a 36 na sto gorszy  
od średniego. Ogólny nieodór wyniesie około pół  
miliona cetr. metr., co tem ważniejsza, że ten

nieodór wypada głównie w Czechach, odznacza-  
jących się zwykle dobrem ziarnem browarnianem,  
a wynosi tam około trzy czwarte mil. cetr. metr.,  
podczas gdy nadwyżka pokazała się w okolicach,  
które zwykle produkują jęczmień na paszę lub dla  
gorzelnii. Wprawdzie pod względem ogólnej jako-  
ści wpływa to na ogólny liczebny wynik, ale nie  
zastąpi ubytku czeskiego ani dla browarów, ani  
dla wywozu. Morawia, po Czechach najważniejszy  
kraj produkujący jęczmień, ma pod względem ilo-  
ści zbiór dobry, pod względem jakości dosyć za-  
dawalniający, przy czem należy wspomnieć, że te-  
go roku jęczmień, zasiany na stokach pagórków  
wypadł lepiej co do jakości, niż zasiany na ró-  
wninach, które zwykle dają ziarno znakomite.

Owies posiano tego roku na Węgrzech na  
przeźrzeni takiej jak w dwu latach dawniejszych,  
t. j. na blisko 1 milionie hektarów. Zbiór jest  
słabo średni. Według przestrzeni 21 na sto mają  
zbiór lepszy od średniego, 49 słabszy, a 30 średni.  
Nieodór wynosi około pół miliona cetr. metr.

Również w krajach austriackich zbiór owsa  
jest tylko słabo średni. Z 1.918.383 hektarów 32  
na sto ma zbiór gorszy od średniego, a 35 na sto  
lepszy od średniego. Nieodór według dotychcza-  
sowych obliczeń wyniesie 1/4, do 1/2 mil. cetr. metr.,  
tak, że w całej monarchii zebrano tego roku około  
1 mil. cetr. metr. owsa mniej, niż wynosi ilość  
przeciętna. Jakość tego ziarna jest w obu polo-  
wach monarchii bardzo rozmaita, lecz dobre ziarno  
przeważa.

Widoki co do kukurudzy są w całej monar-  
chii dobre; ziemiaki w ogóle mniej bulw osadzi-  
ły, niż w innych latach, ale dotąd trzymają się zdro-  
wo. Nasiona strączkowe wszelkiego rodzaju za-  
pewniają zbiór słabo średni.

Przypisaliśmy normalne warunki konsumcji  
liczymy, że z całej monarchii można będzie w  
kampanii 1885 na 1886 wywieźć przynicy (lub  
maki pszenicznej) około 6 mil. cetr. metr.; jęczmie-  
nia (lub słodu) około 3 1/2 mil. cetr. metr. Żyta i  
owsa według naszych obliczeń nie będzie nic do  
wywozu.

Przeciętny wynik rachunkowy z lat 1879—  
1884 dla Węgier, a z lat 1870—1884 dla Austrii,  
przyjwajmy za miarę zbioru średniego i oznaczaj-  
my go liczbą 100 — pokazuje się, że zbiór tego-  
roczny wynosi na Węgrzech:  
pszenicy około 35 mil. hektol. 117 procent.  
żyta „ 16 „ „ 96 „  
jęczmienia „ 15 1/2 „ „ 108 „  
owsa „ 19 „ „ 94 „  
w Austrii:  
pszenicy około 13 1/2 mil. hektol. 104 procent.  
żyta „ 25 1/2 „ „ 100 „  
jęczmienia „ 16 „ „ 95 „  
owsa „ 32 „ „ 98 „

**Międzynarodowy targ na zboże,** jak donosi  
*Gaz. Lwów*, „pomiędzy 950 uczestnikami liczył  
ogółem 36 z Galicji, wśród nich zaś był  
jeden reprezentant produkcji p. Żywiecki  
dyrektor „Tarnopolskiej spółki rolniczej”. Wszy-  
scy inni uczestnicy z Galicji są handlarzami.  
Nie wliczono tu jednakże „lwowskiego towarzy-  
stwa gospodarczego”, które uzupełnia niezwykle  
liczny — według twierdzenia tutejszej giełdy  
zbożowej — udział wschodniej Galicji w tego-  
rocznym targu. Targ do ostatniej chwili pod  
względem transakcji na towar efektywny, nie  
ozwyl się wcale. Sekretarjat jenerały wiedeń-  
skiej giełdy zbożowej przed uderzeniem godziny  
12. nie wykazywał w swoim oficjalnem sprawo-  
zdaniu giełdowem zawarcia jakiegobądź transakcji  
z targu d. 1. b. m. Co się tyczy zboża galicyjs-  
kiego, nie ma dotąd żadnej oficjalnej relacji i  
jakieś większej transakcji. *Presse* dowiaduje się  
o zakupie 1000 cetr. metrycznych rzepaku po  
10 złr. loco Lwów.

Oficjalne sprawozdanie tutejszej giełdy zbo-  
żowej o międzynarodowym targu zbożowym, za-  
wiera następujące daty: Podaż psz enicy była  
obfita. Główna część sprzedanej pszenicy posła  
na rachunek czeskiej i dolno-austriackiej kon-  
sumcji. Niemniej Szwajcarja kupowała pszenicę,  
a oprócz tego tworzyli się dla okolic wzdłuż  
kolei południowej nowe źródło zbytu w Wo-  
łosz: Ceny były o 10—15 centów na cetrnarze  
metrycznym niższe od ostatnich notowań z ubie-  
głej soboty na tutejszej giełdzie zbożowej. Ję-  
czmienia lepszego gatunku było niewiele.  
Podaż towaru średniego była obfita i znajdowała  
kupców tak dla wywozu do północnych i po-  
łudniowych Niemiec, oraz Anglii, jak i na miej-  
scowe potrzeby, po większej części w Czechach.  
Towar przedni osiągnął pełne ceny, notowane  
ostatniej soboty na tutejszej giełdzie zbożowej,  
natomiast ceny towaru dobrego były o 20 do 30  
ct. a średniego 50 ct. niższe. Żyto kupowali  
młynarze wiedeńscy i handlarze z Czech dla  
tamtęjszego użytku. Żyta było ogółem około  
15.000 cetr. metrycznych. Ceny gatunku przed-  
niego wyrównywały cenom sobotnim, mniej do-  
brego spadły o 10 centów. Kukurudzę ze  
zbioru zeszłorocznego kupowano na potrzeby  
miejscowe, przede wszystkim na potrzeby mo-  
rawskich cukrowni, kukurudzę nową do południo-  
wych Niemiec po cenach o 15—20 centów wyż-  
szych, niż je notowano ostatniej soboty na gieł-  
dzie zbożowej. Ogólny obrót kukurudzy wynosił  
około 20.000 cetr. metrycznych. Podaż owsa  
była mała. Dla wiedeńskich zakładów transpor-  
towych zakupiono 4000 cetr. metr. tego towaru  
po cenach od 5 do 10 cetr. wyższych. Owo c o w  
strą czko w ych zakupiono 5000 cetr. metr. po  
cenach notowanych na giełdzie sobotniej. Towar  
ten idzie wyłącznie na potrzeby miejscowe. Ma-  
ki śniadziej wysłano 10.000 worków, biały  
2000 worków do wyższych Węgier, po cenach  
sobotnich. Otręby pszenne kupowano dla  
krajów monarchii, otręby sytne dla zagranic-  
y po cenach od 10 do 15 cetr. wyższych od  
cen notowanych na giełdzie sobotniej.

**Telegramy targowe z dnia 2. września:**  
Wiedeń: Pszenica za 100 kilo — zł.  
do — zł.; żyto — zł. do — zł. Okowita  
27.50 do 27.75 zł. Budapeszt: Pszenica za  
100 kilo na wiosnę 7.20 do 7.22 zł.; rzepak na  
sierpień-wrzesień 10.75 do 10.87 zł. Wrocław:  
Pszenica — do — m. żyto — do — m.  
owies — m.; rzepak, spirytus — m., 100 m.,  
— zł. c. Berlin: Pszenica żół. na sierp. wrze-  
—; żyto — m.; okowita — m.; olej rze-  
pakowy —. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.80  
franków; olej rzepakowy — fr.; okowita —.

**Nafta.** Wiedeń d. 2. września: — do  
— zł. Breme loco —, Hamburg loco —,  
na sierp. —, na sierpień-wrzesień —;  
Antwerpia na sierp. 19 1/2; Nowy-York: 8 1/2,  
Filadelfia 8 1/4.

**Wiedeń** dnia 1. września. Na dzisiejszy targ  
dowiedziono nierogacizny żywej i mianowicie: Cież-  
kich węgierskich i średniciejszych 3745, galicyjs-  
kich warchlaków razem 7192 sztuk.

Płacono ciężkie węgierskie od 43 zł. do 44  
zł. 50 ct., średniciejskie węgierskie od 41 zł. do  
42.50 zł., warchlaki galicyjskie od 32 zł. do 40 zł.  
za 100 kilo żywej wagi.

*Wilhelm Amirovitz & K. Schels.*

**Wiedeń** d. 1. września. Na targ dzisiejszy do-  
wiedziono nierogacizny: 1592 sztuk ciężkich bagna-  
nów, 2153 sztuk średnich bagarów, 4317 sztuk  
warchlaków.

Płacono za ciężkie bagany od 41 zł. do 45 zł.,  
za średnie bagany od 38 zł. do 42 zł., za warch-  
laki od 32 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wa-  
gi bez podatku.

*A. Krzysztofowicz & Com.*

## Ostatnie wiadomości.

Do Pożegi, dokąd przybędzie d. 12. b. m.  
cesarz austriacki na manewry, udaje się liczna,  
bo z 250 osób składająca się deputacja z Hecce-  
gowiny i Bośni. Heccegowiny wyruszą z Mo-  
staru przez Serajewo do Brood, tam połączą się  
z deputacją bośniacką i razem przybędą do Po-  
żegi. Deputacji będzie przewodniczyć Kosta  
Hörmann.

Pobór wojskowy w Rosji, mający się odbyć  
w jesieni r. b. ustanowiono ukazem carskim z  
31. maja (12. czerwca) r. b. na 230.000 cz. no-  
wozacznych, czyli o 1.800 więcej niż w latach  
poprzednich. Z cyfry tej przypada na gubernie:  
warszawska 3.437, kaliska 2.513, kielecka 1.914,  
łomżyńska 1.899, lubelska 2.792, piotrkowska  
2.688, płocka 1.755, radomska 2.150, suwalska  
1.826, siedlecka 2.075, wileńska 3.848, witebska  
3.596, wołyńska 6.421, grodzieńska 3.953, ki-  
jowska 7.924, kowieńska 3.804, mińska 5.038,  
mohylewska 4.100, podolska 6.617.

Wolno konserwatywna *Post*, mająca bliższe  
stosunki z Bismarkiem, zamieszcza pismo pro-  
fessora Hermana Wegnera, w którym znany ten  
geograf mówi: że nie tylko Hiszpanie ale i Niem-  
cy uważają wyspy Karolińskie za własność Hisz-  
panii.

Cesarzowa Eugenia, która miała udać się z  
Karlsbadu do Paryża, wyjechała niespodziewanie  
do Pragi, gdzie ma odbyć konferencję z jakąś  
wysoko postawioną osobą — z kim nie wiado-  
mo. Przed wyjazdem był u cesarzowej na dłuż-  
szej naradzie książę Paweł Metternich.

## Telegramy „Gazety Narodowej“.

**Rokiczy** d. 2. września. W własnoręcznem  
pismie do komendantów korpusów, Filipowicza  
i Königa, wyraża cesarz zadowolenie z powodu  
znakomitego wyszkolenia wojska, pewnego pro-  
wadzenia podczas bitwy i podczas marszu. Ce-  
sarz wyraża następnie uznanie jenerałom, ofice-  
rom sztabu, regularnemu wojsku i obronie kra-  
owej, która wzięła udział w manewrach.

**Praga** d. 3. września. Przybyła tu wczoraj  
wieczór z wód czeskich cesarzowa Eugenia.

**Tulin** d. 3. września. Wczoraj wieczór przy-  
byli tu arcyksiążę Albrecht, Wilhelm i Rajner,  
ks. Nassau, i minister obrony krajowej Welsers-  
heim. Przyjęcie było uroczyste, miasto świetnie  
illuminiowane. Podczas obiadu wystąpił korowód  
pochodniowy. Po obiedzie oglądali arcyksiążę  
illuminiację. Później przybył arcyksiążę Karol  
Ludwik.

**Berlin** d. 3. września. Wczoraj, w rocznicę  
Sedanu odbyła się parada korpusu gwardji w  
obecności obojga cesarstwa, księcia bawarskiego  
Arnulfa i w ks. Michała.

**Paryż** d. 3. września. Według *France* wy-  
slane do Sytyli cztery pułki włoskie będą nie-  
zadługo do Trypoli wyprawione.

**Tulon** d. 3. września. Wczoraj zmarło tu  
22, a w Hiszpanii 1.053 osób na cholera.

**Początek o godz. 7mej wieczorem.**  
**W teatrze hr. Skarbka.**

We czwartek dnia 3. września 1885  
**PIĘKNA HELENA**

opera komiczna w trzech aktach F. Offenbacha.

Początek o godz. 7mej.

C. k. jenerała Dyrekcja austr. kolei państwowych.

**Wyciąg z rozkładu jazdy**  
**ważny od dnia 1. czerwca 1885.**

**Przyjazd do Lwowa:**  
Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husia-  
tyna, Stanisławowa, Chyrowa, Styrya.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze  
Stanisławowa, Chyrowa, Styrya, i o godz. 4 min. 51  
po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Styrya.

**Odjazd ze Lwowa:**  
Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Styrya.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem  
do Styrya, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10  
wieczór do Styrya, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

**Przyjazd do Stanisławowa:**  
Pociąg mieszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego  
Sącza, Lwowa, Styrya.

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze  
Zwardonia, Styrya.

Pociąg mieszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.  
Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze  
Zwardonia, Lwowa, Styrya.

**Odjazd ze Stanisławowa:**  
Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Styrya, Lwowa  
Zwardonia.

Pociąg mieszany: o godz. 10 min. — przed południem  
do Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Styrya, Lwowa  
Zwardonia.

Pociąg mieszany: o godz. 11 min. 13 wieczór do Styrya  
Lwowa, Nowego Sącza.

**POCIĄGI KOLEJOWE.**

**Ze Lwowa odchodzą:**  
podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . . . \*10.48 4.05 + 2.25 — 4.50  
Do Podwołoczysk . . . 10.27 \* 5.56 + 4.8 — 12.35  
„ (z Podzamcza) . . . 10.56 — — \* 6.07 1.9  
Do Czerniowiec . . . —



